

Sztandar Biblijny



PRAWDZIWI JEZUS

„PASJA,” szeroko reklamowany film o ukrzyżowaniu Chrystusa, wzbudził liczne pochwały i krytykę w całym kraju. Pokazywany od 25 lutego w kinach w Stanach Zjednoczonych, a w marcu i kwietniu w innych krajach świata, film jest dziełem australijsko-amerykańskiego aktora Mela Gibsona i jest osobistym wyrażeniem jego konserwatywnej katolickiej wiary. Gibson sam sfinansował połowę filmu, który kosztował 30 milionów dolarów. Przed pokazaniem filmu dziennikarzom, wyświetlił go dla przywódców wielu kościołów i grup chrześcijańskich, aby pomóc w rekomendowaniu go przez słowo mówione. Dialogi filmu są w języku łacińskim i aramejskim, z angielskimi napisami u dołu ekranu.

Pomimo wielu rzeczywiście bezlitosnych, gwałtownych scen, film zyskał aprobatę ze strony licznych chrześcijańskich organizacji, które oczekują, że będzie on skutecznym narzędziem w nawracaniu. Film został potępiony przez pewne żydowskie grupy, które obawiają się, że wzbudzi antyżydowskie uczucia w kraju i za granicą. Gibson utrzymuje, że film jedynie dokładnie oddaje biblijną prezentację wydarzeń i opisuje ogrom ofiary Chrystusa.

Antysemityzm

W Stanach Zjednoczonych i Europie wzrasta antysemityzm. Komisja Europejska zwołała ostatnio specjalne posiedzenie poświęcone temu problemowi. Od kilku lat zwiększa się liczba ataków na Żydów, ich synagogi i żydowskie przedsięwzięcia w Europie, które po części są spowodowane imigracją na dużą skalę z krajów muzułmańskich, a także wzrostem radykalnego, prawicowego nacjonalizmu, który twierdzi, że Żydzi spiskują, aby dominować w świecie przez finanse oraz polityczną ideologię.

Polityka izraelskiego rządu oraz jego postępowanie wobec Palestyńczyków, które wielu uważa za surowe i nieludzkie, zostały wykorzystane jako pretekst przez radykalne elementy w Europie, do odwetu przeciw wszystkim Żydom, bez względu na ich polityczną przynależność. Antysemityzm, długotrwały problem, który sięgnął kulminacyjnego

punktu w obozach śmierci w czasie Drugiej Wojny Światowej, spoczywa na słabej podstawie, że Żydzi byli odpowiedzialni za śmierć Jezusa. Ta ograniczona postawa nie bierze pod uwagę faktu prawdziwości zmartwychwstania Chrystusa: *Jezus nie pozostał martwy. Przez swoje zmartwychwstanie On zapewnił odpuszczenie grzechów dla wszystkich, którzy przychodzą do Boga przez Niego – włączając Żydów.*

Urodził się Żydem – umarł jako Żyd

To dla swego umiłowanego ludu izraelskiego Pan został ukrzyżowany, przybijając ich przestępstwa do krzyża (Kol. 2:14; Rzym. 2:9-11). Twierdzenie, że naród żydowski obecnie jest winien zabicia Chrystusa, jest niezrozumieniem istoty zbawienia. Śmierć Chrystusa była konieczna, niezależnie od tego jak została spowodowana, ponieważ bez Jego śmierci nie mogłoby być żadnego zbawienia – ani wyzwolenia z przekleństwa grzechu i śmierci.

To przekleństwo, które ciąży nad całym światem, zarówno żydowskim jak i pogańskim, zostało spowodowane przez grzech pierwszego człowieka, Adama, w Edenie. Iskierka nadziei udzielona Adamowi i Ewie w Boskiej obietnicy, że „nasienie niewiasty” zniszczy szatana, została wzmocniona w obietnicach danych Abrahamowi i jego potomstwu (1 Moj. 3:15; 12:1-3). W miarę jak rozwijał się wybrany przez Boga naród żydowski, obietnice koncentrowały się wokół niego coraz wyraźniej, szczególnie w pismach proroków. Dla Izraela były przeznaczone wyroczenie Boże, Pismo Święte. Nowy Testament, łącznie z pismami hebrajskimi umożliwia chrześcijaninowi zrozumienie Boskiego planu odkupienia. Zatem chrześcijańska wiara ma żydowskie podstawy. Wydaje się dziwne, gdy chrześcijańskie serce nie odczuwa wdzięczności wobec ludu, który tak skutecznie został użyty jako przewód dla naszych obecnych błogosławieństw.

Gdy w zbliżającym się okresie świąt religijnych rozmyślamy o służbie i śmierci Jezusa, radujmy się ze wspaniałego i wszechstronnego zakresu tej najbardziej zdumiewającej Ofiary.

BS, 04,34

„PODNIĘCIE SZTANDAR DO NARODÓW” – Izaj. 62:10

Spis Treści — Marzec 2004

Prawdziwy Jezus - 34

Jak przedstawienie ukrzyżowania Chrystusa może mieć odwrotne skutki. Co On by powiedział?

Ostatnia podróż naszego Pana - 35

Zdecydowanie skierował swe kroki do Jeruzalem, gdzie czekała na Niego hańba i śmierć.

Obchodząc święto - 40

"To czyńcie na pamiątkę moją"

Nekrolog Bernarda W. Hedmana - 41

Umarł Redaktor Naczelny Sztandaru Biblijnego

Pytania Biblijne - 42

** Podjęcie krzyża i co się z tym wiąże*

** Jezus "był podwyższony", aby pociągnąć do siebie wszystkich ludzi*

Słudzy Boga i człowieka - 44

William i Catherine Booth, założycieli Armii Zbawienia

Rozum - 46

*Bóg zaprasza nas, abyśmy naradzali się z Nim
Czy wygrana w loterii może uczynić szczęśliwym?*

Szalona pogoń za pieniędzmi - 47

Dla młodych czytelników - 48

Wolaj radośnie! Twój Król nadchodzi!

„Niech hojnie wywiodą wody” - 48

Badania morskie podtrzymują 1 Moj. 1:20

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa (ISSN 1732-0089) Miesięcznik – Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman Chester Springs, Pa. 19425, USA, Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki. Witryna internetowa: <http://epifania.pl> e-mail: srme@epifania.pl Cena: pojedynczego numeru – 2 zł; prenumerata roczna (12 numerów) – 24 zł.

Ostatnia podróż naszego Pana

„I stało się, gdy się wypełniły dni, kiedy miał być wzięty w górę, że postanowił pójść do Jeruzalemu”

– Łuk. 9: 51 –

JEGO CZAS NADSZEDŁ. Jezus, w pełni świadomy tego, co się miało wydarzyć, zdecydowanie skierował swoje kroki i myśli do miejsca, w którym hańba i śmierć miały doprowadzić do wstrząsającego końca Jego trzyipółletni ofiarniczy bieg.

Dla Niego była to samotna podróż. To prawda, że Dwunastu było z Nim, a także inni, którzy chętnie opuścili wszystko, by naśladować Mistrza. On wyraźnie im powiedział, co się z Nim stanie w Jeruzalem – że ma doznać cierpienia z rąk żydowskich przywódców i będzie skazany na śmierć. Wzgardzony i odrzucony przez ludzi! Lecz im niełatwo było przyjąć to wszystko, co napisano w Zakonie oraz proctwa odnoszące się do Niego. Piotr nawet odważył się upomnieć Pana: *Mistrzu! Nie mów w ten sposób – to zniechęcające. Nie daj tego Boże, aby tak mogło się stać z Tobą!* (patrz Mat. 16:22,23).

Prawdopodobnie oni wierzyli tak, jak *chcieli* wierzyć. Ich umysły w naturalny sposób zostały owładnięte chwalebnyymi rzeczami przepowiadanyimi o Mesjaszu i byli tak zachwyceni myślą o stowarzyszeniu z Nim w Jego przyszłym Królestwie, iż uważali, że Jego mowa o cierpieniu, hańbie i śmierci, najprawdopodobniej ma jakieś symboliczne znaczenie. Zatem Mistrz doznał również samotności z powodu niezrozumienia.

Opuszczając Galileę

Nadszedł czas, kiedy Jezus miał opuścić Galileę, miejsce tak wielu różnorodnych doświadczeń, i z pewnością było to smutne. On miał tam nigdy nie powrócić. Niektórzy wierni przyjaciele, którzy tam pozostawali, byli zasmuceni rozstaniem, lecz stosunkowo nieliczni z tych, którzy słyszeli Jego posłannictwo, zareagowali na nie z odpowiednią radością i przekonaniem serca i umysłu, aby zmienić swoje życie. Galilea odrzuciła Go, podobnie jak Judea Go odrzuciła.

W Nazarecie, z którym łączyły Go szczęśliwe wspomnienia dzieciństwa i domu rodzinnego, był traktowany z taką przemocą i zniewagą, że nie mógł tam przyjeść ponownie. Nawet w Chorazynie, Kapernaum i Betsaidzie – zielonych wybrzeżach srebrnego jeziora, nad którym dokonywał czynów miłosierdzia i głosił Ewangelię Królestwa w przekonujących, pełnych miłości słowach – ludzie woleli płytkie tradycje fałszywej świętości i martwą literę Zakonu, niż światło i życie oferowane przez Syna Bożego.

Biada tobie Chorazynie! Biada tobie Betsaido! Bo gdyby się w Tyrze i w Sydonie te cuda stały, które się w was stały, dawno by w worze i w popiele pokutowały. ... Lżej będzie Tyrowi i Sydonowi w dzień sądny, niżeli wam. A ty Kapernaum! Któreś aż do nieba wywyższone, aż do piekła strącone będziesz; bo gdyby się w Sodomie te cuda działy, które się działy w tobie, zostałyby aż do dnia dzisiejszego (Mat. 11:21-24).



Rzeczywiście biada! Temu samemu pokoleniu, które odrzuciło Jezusa, było pisane cierpienie w czasie czterdziestoletniego pustoszenia przez rzymskich najeźdźców, którzy zdziesiątkowali miasta Galilei. Wówczas niektórzy być może przypomnieli sobie biadę ogłoszoną przez Nauczyciela Sprawiedliwości, którego oni się wyrzekli. I, prawdopodobnie nieliczni może zastanowili się również nad wdzięcznymi słowami, które pochodziły z Jego ust (Łuk. 4:22).

Trudności napotkane w podróży

Biblijny opis nie wyszczególnia dokładnej trasy obranej przez Jezusa i uczniów ani nie mamy powiedziane ilu wiernych uczniów dołączyło do grupy podróżujących. Ich podróż mogła trwać około dwóch miesięcy,

rozpoczynając się krótko po Święcie Namiotów. Oni prawdopodobnie ominęli Nazaret i skierowali się na wielką Równinę Ezdralon, przez Górę Tabor i miejscowości Endor oraz Nain. Widocznie podróż doprowadziła ich do pogórza na północnej granicy Samarii i Jezus wysłał posłańców, „aby Mu nagotowali gospodę” (Łuk. 9:52) – zarezerwowali pokoje w samarytańskiej wiosce. Posłańcy wrócili do podróżujących w wielkim oburzeniu, ponieważ odmówiono im gościnności.

Ci posłańcy być może należeli do tych siedemdziesięciu wyznaczonych przez Pana, aby jako misjonarze szli przed Nim i przygotowywali lud na zbliżające się przybycie Jezusa do miast i miasteczek w czasie Jego służby. Chociaż opis naznaczenia siedemdziesięciu w Ewangelii Łukasza (rozdz. 10) następuje po zejściu w samarytańskiej wiosce, nie jest prawdopodobne, aby Jezus pozostawił tak ważne polecenie aż do czasu, kiedy Jego własna służba zbliżała się do końca. Nie zawsze jest konieczne, abyśmy znali dokładną kolejność wydarzeń i jesteśmy dostatecznie błogosławieni, że ci wierni bracia, kierowani przez ducha świętego, umieścili w zapisie znaczące wydarzenia.

Samarytanie byli mieszkanką krwi żydowskiej i pogańskiej i przez Żydów byli uważani za pogan. Samarytańska kobieta przy studni w Sychar zauważyła

*Przez płynące z głębi serca podziękowania,
Samarytanin zyskał nie tylko uzdrowienie
swego ciała, lecz także duszy. „Wstań,
idź”, powiedział Jezus, „wiara twoja ciebie
uzdrowiła.”*

podczas wcześniejszej wizyty Jezusa i uczniów, że „Żydzi nie obcuja z Samarytanami” (Jana 4:9). Jednak przy tej okazji wielu przyjęło Ewangelię. Jezus zatrzymał się dwa dni w Sychar i wielu w tym mieście dało świadectwo swej wiary: „Albowiem sami słyszeliśmy i wiemy, że ten jest prawdziwie zbawiciel świata, Chrystus” (Jana 4:42).

Lecz teraz okoliczności się różniły. Jezus podróżował do miasta, którego nienawidzili i do świątyni, którą wzgardzili. Narodowa niechęć zaogniła się do tego stopnia, że odmówili pielgrzymom zaspokojenia ich zwykłych życiowych potrzeb. Jakub i Jan, w szczególności urażeni zniewagą, chcieli wziąć odwet. „Panie! Chcesz, iż rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba, i spalił je?” (Łuk. 9:54). Czy synowie gromu (greckie: *Boanerges*) byli również synami błyskawicy? (Mar. 3:17). Pan zgromił ich: „Nie wiecie jak dużo pychy, gniewu i osobistej zemsty kryje się pod tymi pozorami gorliwości dla waszego Mistrza ... Nie zastanawiacie się nad tym, jak dobrego ducha powinniście przejawiać.”¹

Zwracając się na wschód od Samarii i podróżując przez Pereę w kierunku Betsan, Jezus każdego dnia nauczał tych, którzy z nim podróżowali. Na skraju pewnej wioski wydarzyło się wzruszające zajście. Usłyszeli żalostny, płaczący lament i w pewnej odległości zobaczyli dziesięciu trędowatych. „Jezusie, Nauczycielu! Zmiłuj się nad nami” (Łuk. 17:13). Powodowany współczuciem do tych przerażających wyrzutków społeczeństwa, Jezus natychmiast ich uzdrowił. Trąd, bardziej niż inne choroby, był uważany przez Żydów jako znak Boskiego niezadowolenia, i Chrystus, który przyszedł, aby usunąć grzech, szczególnie zatroszczył się o ich oczyszczenie.

Tylko jeden z dziesięciu zdobył się na podziękowanie, klękając przed swym Uzdrowicielem i głośno wielbiąc Boga; on nie był Żydem, lecz Samarytaninem. „Lecz gdzie jest dziewięciu?” Zapytał Jezus ze smutnym zdziwieniem. Ich fizyczne ciała rzeczywiście zostały uzdrowione, jednak miłosierdzie Mistrza nie wzbudziło żadnego echa wdzięczności w ich wciąż trędowatych sercach. Lecz przez płynące z głębi serca podziękowania, Samarytanin zyskał nie tylko uzdrowienie swego ciała, lecz także duszy. „Wstań, idź”, powiedział Jezus, „wiara twoja ciebie uzdrowiła.”

Sabatowe uzdrowienia

W czasie trwania podróży Jezusowi nie szczędzono drwin, opozycji i krytyki ze strony „establishmentu” –

tych faryzejskich przywódców społeczeństwa, którzy byli skonsternowani Jego bezpośredniością. Jego uzdrowianie w czasie Sabatu było główną przyczyną ich zarzutów, a dwa takie uzdrowienia zdarzyły się podczas tej ostatniej podróży. Synagogi nie były miejscami wybranymi przez Mistrza do głoszenia o Królestwie Bożym. Nie był tam też mile widziany, lecz raczej traktowano Go ostrożnie i podejrzliwie, choć czasem zezwalało, aby stamtąd przemawiał do zgromadzonych.

Przy jednej z takich okazji w czasie Sabatu, Jezus wszedł do świątyni i zauważył poważnie upośledzoną kobietę, która od 18 lat była zgięta w pół i w ogóle nie mogła się wyprostować. Współczujące serce Jezusa nie mogło nie zareagować na nieme wołanie jej stanu i wołając ją do siebie, rzekł, „Niewiasto! Uwolnionaś od niemocy twojej!” Przez Jego delikatne dotknięcie w jej kości napłynęła siła i stanęła wyprostowana, od razu chwalać Boga. Przełożony synagogi nie był zadowolony, a jego tyrada objawiła głupotę i brak logiki, który wzbudził odrazę Jezusa. „Obludniku!” Surowe skarcenie przez naszego Pana takiego zachowania – wynikającego bardziej z wrodzonego uprzedzenia wobec Niego niż z rzeczywistej obrony Prawa Sabatowego – sprawiła, że Jego przeciwnicy poczuli się zawstydzeni (Łuk. 13:10-17).

Obcowanie Jezusa z celnikami i grzesznikami było innym powodem nienawiści do Niego ze strony Faryzeuszów i tych, którzy byli do nich podobni pod względem poglądów. Lecz nie wszyscy z tej rządzącej klasy zamknęli drzwi przed tym wielkim Nauczycielem. Czy to z powodu prawdziwej obawy, że Jego poselstwo pochodziło od Boga lub powodowani własnymi interesami czy, być może, z zamiarem wszczęcia sporu z Nim, oni czasami pojawiali się chętnie wśród Jego słuchaczy. Łukasz 14:1-6 mówi nam o zdarzeniu, kiedy w dzień Sabatu Jezus został zaproszony, aby jeść chleb w domu Faryzeusza i był tam człowiek cierpiący na puchlinę wodną, który niewątpliwie został tam przyprowadzony, aby zbadać reakcję Kaznodziei. Oni *obserwowali* Go. Znając ich myśli, Jezus podjął inicjatywę i zapytał ich: „Godzi się w sabbat uzdrawiać?” Oni nie powiedzieli „Tak”, lecz nie *ośmielili się* powiedzieć „Nie.” Wiele różnych pobudek i zastrzeżeń utrzymywało ich w milczeniu, a ich niezdolność udzielenia odpowiedzi rozstrzygnęła tę kontrowersję na Jego korzyść i człowiek został uzdrowiony. Lecz opuchlizna ich przzerośniętego samozadowolenia była chorobą o wiele trudniejszą do uleczenia.

Jezus raduje się w duchu

W czasie długiej podróży Jezus często uczył za pomocą przypowieści – o Wielkiej Uczcie, Niesprawiedliwym Szafarzu, Zagubionej Owcy, o Zagubionym Groszu, Marnotrawnym Synu, o Bogaczu i Łazarzu, o Dobrym Samarytaninie i wielu innych.

Od czasu do czasu pary ewangelistów, których Jezus posłał, aby przygotowali Mu drogę, wracały do Niego i Apostołów, by zdać relację ze swej służby. Oni wrócili z radością, wołając w zdumieniu, że „i diabły nam się poddają w imieniu Twoim” (Łuk. 10:17). Jezus złożył

¹ Komentarze, Matthew Henry.

uroczyste podziękowania swemu Ojcu i Łukasz umieścił zapis, że „*Onejże godziny rozradował się Jezus w duchu*” (w.21). Pan złożył szczególne podziękowania za dwie rzeczy: że głębokie prawdy zostały ukryte przed intelektualistami i mądrymi tego świata; i że one zostały objawione tym, którzy mieli taką ufność, jak małe dzieci. Następnie, zwracając się do Dwunastu, Jezus powiedział spokojnie: „*Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie*” (w.23).

Gdy ta ostatnia podróż stopniowo zmierzała do końca, pojawił się cień zbliżającej się śmierci. „*Mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona!*” (Łuk. 12:50). Wypełnienie poświęcenia symbolizowanego przez chrzest wodny w Jordanie wymagało całej trzyipółletniej służby. Napięcie i powściągliwość Pana wzrastała dzień po dniu, gdy zdecydowanie spoglądał w kierunku Jeruzalem na swoje własne przeznaczenie i wiążące się jeszcze z tym przeznaczenie świata, którego On przyszedł odkupić.

Przybycie do Betanii

Wydaje się, że spokojna wioska Betania była schronieniem dla Pana w czasie Jego wizyt w Jeruzalem. Tutaj mieszkali Jego drodzy przyjaciele, Marta i Maria oraz ich brat Łazarz. Rodzina najwidoczniej cieszyła się dobrą sytuacją materialną, a w swej miłości i czci do Pana zawsze oddawali do Jego dyspozycji swój uświęcony i szczęśliwy dom. Stamtąd przyjemny spacer przez Górę Oliwną prowadził Go do Świątyni.

Ewangelia Jana (10:22) wskazuje, że Jezus przybył do Betanii przed Świętem Poświęcenia, przy końcu grudnia, ustanowionym przez Judę Machabeusza na cześć oczyszczenia Świątyni w 164 roku. Inni pisarze Ewangelii pomijają ten szczegół, lecz on sugeruje, że Jezus, zwracając swoje kroki w kierunku Jeruzalem, miał na celu, aby przez pozostałe tygodnie skoncentrować swą służbę na mieście, które było samym centrum wybranego przez Boga ludu. To rytm Jeruzalem – tętniącego serca narodu, kierował życiem i działalnością całego Izraela i w zasadniczy sposób wpływał na duchowe zdrowie lub niemoc ludu, który nigdy nie był stały w swej wierności wobec Boga, miłującego ich przez wzgląd na *ich* ojców (Rzym. 11:28).

Wschodni przedsionek Świątyni zachował jeszcze nazwę Przdiesionka Salomona, prawdopodobnie będąc zbudowany z materiałów, które tworzyły część starożytnej Świątyni. Tutaj, spacerując pod jasnymi arkadami, On nie mógł nie spotkać się z tłumem i był gotowy wysłuchać każdego, kto chciał Mu zadać pytanie. Nie mamy powiedziane, jak długo trwała ta usługa bez ingerencji. Władze oczywiście wiedziały o obecności Jezusa i codziennie wysyłały swoich agentów, aby bacznie obserwowali Go, szukając każdego możliwego pretekstu, by aresztować Pana. Taki kaznodzieja był zagrożeniem dla ich pozycji i musiał być uciszony.

Czas, by mówić jawnie

Zatem Żydzi zebrali się wokół Niego z pozornie bezstronnymi i szczerymi pytaniami, zamierzając jednak przebiegle zaatakować Jego najwyraźniej niezbite twierdzenie, że jest Namaszczony przez Boga. „*Jak długo będziesz nas trzymać w niepewności? Jeśli jesteś*

Chrystusem, powiedz nam wyraźnie” (Jana 10:24, uwaga na marginesie w wersji KJV).

Ile obaw i strachu leżało u podstaw ich kwestionowania? Czy toczyła się walka pomiędzy ich przekonaniem, które mówiło im, że Jezus rzeczywiście był Chrystusem, a ich deprawacją, która wołała – Nie! – ponieważ On nie był takim Chrystusem, jakiego oczekiwali czy pragnęli? To nie Pan trzymał ich w niepewności, lecz ich własna konsternacja z pewnością leżała u podstawy ich oskarżeń wobec *Niego*. „*Powiedz nam wyraźnie.*”

Nadszedł czas, by mówić wyraźnie. On przypomniał im, że były dane wystarczające dowody – Jego czyny, słowa, cuda, Jego wzbudzenie od umarłych, tego wszystkiego On dokonywał jako Przedstawiciel Ojca i przez Ojcowską moc. „*Ale wy nie wierzycie; bo nie jesteście z owiec moich.*” Tylko prawdziwe owce idą za Pasterzem i dziedzictwo wiecznego życia będzie ich błogosławionym udziałem.

Następnie wydawało się, że pojawiła się zasadzka. „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy.*” Nadzwyczajna jedność Chrystusa z Ojcem, to zjednoczenie umysłu, celu i woli, które cechowało pokrewieństwo Jezusa z Wszchemogącym, powinno było rekomendować Go jako prawdziwie posłanego przez Boga. Lecz Żydzi od razu zauważyli, że te słowa można zinterpretować tak, by znaczyły dużo więcej i wzięli kamienie, aby natychmiast dokonać Jego egzekucji zgodnie z Zakonem. Jednak Jego niewzruszony majestat rozbroił ich. „*Wiele dobrych uczynków ukazałem wam od Ojca mego, dla któregoż z tych uczynków kamionujecie mię?*” „*Dla dobrego uczynku nie kamionujemy Cię, ale dla bluźnierstwa, to jest, że Ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem*” (Jana 10:32,33).

Dalsze jasne rozumowanie Jezusa w usprawiedliwianiu Swojego twierdzenia, że był Synem Bożym, jedynie bardziej zraziło do Niego tych, którzy Go krytykowali, lecz nie ośmielili się rzucić w Niego kamieniem. Jego obecność onieśmielała ich i jedynie piorunującymi spojrzeniami mogli wyrazić swą nienawiść, gdy przechodził wśród nich. Jego czas jeszcze nie nadszedł. Niektórzy w Jeruzalem uwierzyli w Niego w czasie tych dni i tygodni świadczenia, jak dowiodły tego późniejsze wydarzenia, lecz pozostanie tam było niepotrzebnym narażaniem Jego życia na niebezpieczeństwo. Judea odrzuciła Go, podobnie jak Galilea Go odtrąciła.

Najmądrzejszą rzeczą było oddalenie się przez Pana na bezpieczną odległość. Dlatego On poszedł za Jordan, na miejsce, gdzie kiedyś chrzczył Jan i pozostał tam pewien czas. Wielu znalazło Go tam, pamiętając, że na tym miejscu Chrzciciel wydał dobitne świadectwo o Jezusie i oni również stali się wierzącymi (Jana 10:40-42).

Wzbudzenie Łazarza

To w czasie Jego oddalenia się od Jeruzalem i jego okolic, przysłała wiadomość o beznadziejnym stanie Jego drogiego przyjaciela, Łazarza, która sugerowała prośbę, że powinien przyjść do Betanii. Lecz Jezus odwlekał z przybyciem i uczniowie w rozterce zakładali najpierw, że zagrożenie życia ich Mistrza, z pewnością powstrzyma Go przed pójściem tam. Mijały dni i okazało się, że Jezus wie, iż Łazarz umarł.

On stanął u wejścia, a inni ze wstrzymanym oddechem pozostali z tyłu, gdy głośno zawołał: „Łazarzu - wyjdź!”

Mimo to, On postanowił pójść do Betanii. „Mistrzu! Teraz szukali Żydzi, jakoby Cię ukamionowali, a zasię tam idziesz?” Lecz widząc, że Pan był zdecydowany pójść, Tomasz rzekł do współuczniów: „Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli” (Jana 11:8,16).

Znaczenie tej rodziny i szacunek, jakim się cieszyła oznaczał, że wielu wybitnych Żydów przyszło tam, aby pocieszać siostry i płakać razem z nimi. Chociaż niektórzy dostrzegli łyzy w oczach Jezusa i przyjęli je jako wyrażenie Jego uczuć do zmarłego Łazarza, inni pytali podejrzliwie, a może nawet szyderczo, dlaczego Jezus, który podobno dokonał tylu cudownych uleczeń, nie mógł zachować od śmierci swego przyjaciela.

Grobowiec, podobnie jak większość grobów należących do zamożnych ludzi, był wyciosaną w poziomej ścianie skały niszą, z kamienną płytą zamykającą wejście. Dreszcz strachu przeniknął wielu obserwujących, kiedy Jezus rozkazał, aby usunięto kamień. On stanął u wejścia, a inni ze wstrzymanym oddechem pozostali z tyłu, gdy głośno zawołał: „Łazarzu – wyjdź!” I ze skalistego grobowca wyłoniła się postać spowita w pogrzebowe szaty, która – jak utrzymuje tradycja – została przywrócona do zdrowia na następnych 30 lat życia, światła i miłości.

Było wielu świadków tego cudu, którzy uwierzyli, kiedy go ujrzeli, lecz byli inni, którzy jedynie zdali alarmując i gniewne sprawozdanie Sanhedrynowi w Jeruzalem, tej najwyższej sędowniczej, kościelnej i administracyjnej radzie, która wkrótce przejawiała swą władzę nawet nad Pańskim Namaszczonym. Odtąd Jezus żył z ceną wyznaczoną za Jego głowę.

Jezus nie był nieświadomy tego. Na ostatnich kilka tygodni swej ziemskiej egzystencji, zanim nadszedł właściwy czas Paschy, w którym zamierzał złożyć Swoje ziemskie życie, Pan z uczniami oddalił się do małego miasta niedaleko pustyni, zwanego Efraim.

DNI ŚWIĘTEGO TYGODNIA

Starotestamentowy lud Boży, Żydzi, i Jego lud Nowego Testamentu, Chrześcijanie, razem obchodzą święto przypadające wiosną. Żydowskim świętem jest Pascha, podczas gdy chrześcijańskie święto jest znane jako Wielkanoc. Pierwotnie było to święto ku czci Ester lub Oster, germańskiej bogini światła i wzrostu, przyjęte przez Anglosasów w VIII wieku, zamiast obchodzenia zmartwychwstania Chrystusa.²

Czas Paschy był wyznaczony przez dokładne Boskie rozporządzenie i miał być obchodzony 14 dnia miesiąca Nisan, który wyznaczał początek roku kościelnego. Ona upamiętniała wyzwolenie Izraelitów z egipskiej niewoli i wieczorem 14 Nisan każda żydowska rodzina obchodziła uroczysty rytuał opisany w 2 Moj. 12.

Powinno się zachować w umyśle, że żydowski dzień rozpoczynał się o zachodzie słońca – o 6-tej godzinie wieczorem, co jest oparte na dniach twórczych z Księgi Rodzaju: „I stał się wieczór, i stał się poranek, dzień pierwszy” (1 Moj. 1:5; zob. także w.8,13,19,23,31).

Ze wzniesień Efraim Jezus mógł obserwować grupy pielgrzymów zdążające na Paschę, które doliną Jordanu kierowały się w stronę Jeruzalem. Nadszedł czas, aby opuścił miejsce swego ukrycia i Pan zszedł na główną drogę, aby dołączyć do wielkiej karawany podróżników z Galilei. W Panu idącym na śmierć uczniowie dostrzegli większy majestat i wspaniałość niż kiedykolwiek przedtem, co utrzymywało ich w cichym respekcie. Lecz gdy zatrzymali się, aby odpocząć na trasie, Pan ponownie powiedział do Dwunastu, z bardziej wstrząsającymi szczegółami niż przedtem, o nadchodzącej męce – jak będzie zdradzony do Faryzeuszy i uczonych w Piśmie, skazany i wydany w ręce pogan, wyśmiewany, chłostany, i – co było nieprawdopodobnie przerażające – *ukrzyżowany*. Na trzeci dzień, miał ponownie powstać.

Lecz ich umysły, pełne nadziei Mesjańskiego Królestwa, nie mogły przyjąć tych ostrzeżeń jako rzeczywistych. Ich wyobrażenia wiązały się z dwunastoma tronami i kiedy matka Jakuba i Jana błagała, aby jej synowie mogli usiąść u boku Pana w Jego Królestwie, On zniósł to z rezygnacją. W swym zaślepieniu, oni prosili o miejsce, które kilka dni później, zauważyli, że było zajęte przez dwóch ukrzyżowanych złoczyńców.

Sobotni wieczór, rozpoczyna się 9 Nisan

Jezus nie zamierzał, aby Jeruzalem było miejscem Jego odpoczynku w czasie tych kilku dni poprzedzających Paschę, lecz wybrał pobyt w umiłowanym domu w Betanii. Wydaje się, że pisarze wcześniejszych Ewangelii wykazują pewną ostrożność opowiadając o wydarzeniu tamtego wieczoru, wspominając o „pewnej niewieście” i kolacji w domu „Szymona trędowatego.” W tym czasie życie Łazarza było zagrożone (Jana 12:10) i być może istniała potrzeba ochrony prywatności tej rodziny w późniejszych latach, która nie była wymagana w czasie, gdy Apostoł Jan napisał swe własne sprawozdanie.

Tylko Jan daje do zrozumienia, że Maria w swym własnym domu namaściła stopy Jezusa funtem kosztownego spikenardu i otarła Jego stopy swymi włosami. Uczniowie również byli tam gośćmi i naocznymi świadkami. Oni, w większości skromni Galilejczycy, prawdopodobnie byli zdumieni tym hojnym gestem. Lecz jeden, Judasz Iszkariot, demonstrując pobożność, która miała ukryć jego skąpstwo, ostro zaprotestował. Wartość wonnych perfum wynosiła trzysta groszy, co wymagało całego roku pracy i tyle pieniędzy zostało *zmarnowanych*, zamiast dać je w opiekę temu, który nosił skarbonkę, to było więcej niż mógł znieść.

Po tym fakcie Jan zapisał, że Judasz był złodziejem (Jana 12:1-8) i wydaje się, że od tego czasu on układał plan zdrady Mistrza (Mat. 26:14-16; Mar. 14:10,11). Nie zostały zapisane inne wydarzenia z dalszej części 9 Nisan. Następnego dnia po namaszczeniu naszego Pana

² Słownik Biblijny Davisa

przez Marię, odpowiadający niedzieli w naszym kalendarzu, jest obecnie powszechnie świętowany w chrześcijańskim świecie jako Niedziela Palmowa.

Niedziela wieczorem, początek 10 Nisan

Jest to dzień triumfalnego wjazdu Pana do Jeruzalem, co właściwie miało miejsce w nasz poniedziałek rano. Ten dzień rozpoczął się o 6 wieczorem w niedzielę według żydowskiego sposobu liczenia. Był to właściwy dzień, w którym odłączano baranka dla każdej rodziny, aby był gotowy na paschalny posiłek 14 Nisan (2 Moj. 12:3).

Wydaje się, że pomimo tego wszystkiego co się ostatnio wydarzyło, wśród ludu panowało ogólne wrażenie, że Jezus będzie jeszcze w mieście podczas Paschy i przeważała atmosfera wielkiego zainteresowania i oczekiwania. W rezultacie, kiedy rano dowiedziano się, że Pan się zbliża, podniecenie wzrosło. Nasz Pan wyruszył pieszo, prawdopodobnie wybierając główną drogę wiodącą przez Górę Oliwną, następnie blisko Betfagie wysłał dwóch uczniów, aby przyprowadzili do Niego oślicę i jej źrebię, nie będące jeszcze pod jarzmem, które znaleźli przywiązane w wiosce. Gdyby właściciel się sprzeciwiał, mieli powiedzieć, „iż Pan ich potrzebuje” (Mat. 21:3). Wszystko stało się tak, jak Pan powiedział. Uczniowie położyli swe szaty na źrebięciu jako prowizoryczne siodło, posadzili na nie Mistrza i rozpoczął się triumfalny pochód.

Gdy Pan wyruszył, wielki lud rozścielał swe szaty jako kobierzec na Jego drodze i słał gałązki palmy, drzewa oliwnego i jodły, wznosząc radosne okrzyki „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach!”

Nie był to żaden pokaz buntu ani wywrotowe wyzwanie rzucone władzy, zamierzone, by wzbudzić polityczny konflikt. Był to przyptyw prowincjonalnego entuzjazmu, prostej radości biednych Galilejczyków i wzgardzonych uczniów. Lecz po tych dniach Apostołowie przypomnieli sobie, że było to wypełnienie prorocтва Zachariasza: „Wesel się bardzo, córko Syjońska! Wykrzykuj, córko Jeruzalemska! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel ubogi i siedzący na ośle, to jest, na oślęciu, źrebiątku oślicy” (Zach. 9:9).

Jeruzalem, starodawne miasto, „złote miasto”, które teraz witało Pana, wkrótce odwróciło się od Niego. On, który do tamtego czasu nie uronił żadnej łzy nad sobą samym, zaczął z pasją ubolewać, co brzmiało na Jego wargach niczym wołanie serca:

Jeruzalem! Jeruzalem! Które zabijasz proroki, i które kamionujesz tych, którzy do ciebie byli posyłani: ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście? Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzecze-cie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim” (Mat. 23:37-39).

W mieście kilku Faryzeuszy wmieszało się w tłum i radość ludu irytowała ich. Te mesjańskie okrzyki i królewskie tytuły były niestosowne! „Nauczycielu! Zgrom uczniów twoich. A on odpowiadając, rzekł im: Powiadam wam, jeśli ci milczeli, wnet kamienie wołać będą” (Łuk. 19:39,40).

Kiedy zbliżyli się do Świątyni, pochód rozproszył się, a Jezus wszedł do środka. Święte miejsce zostało skalane, było w nim bydło, słycać było głosy handlujących i brzęk złota. Wśród takiej profanacji Pan nie mógł uczyć i w pałającej gorliwości wypędził ich. Pan nie rozpoczął swojej usługi dopóki nie przywrócił przyzwoitości i ciszy w Świątyni. On uzdrowiał chorych, uczył tych, którzy byli na

tyle pokorni by Go słuchać i wśród próżnych wysiłków Jego wrogów, by Mu przeszkodzić czy zirytować Go, miały godziny tego pamiętnego dnia, w nieustrudzonym oddaniu sprawie, do wykonania której został posłany przez swego Ojca.

10 Nisan Baranek Boży został z zadowoleniem przyjęty do duchowego domu tego narodu. Pozostało zaledwie kilka dni do dokonania rzeczywistej Paschy.

Poniedziałek wieczorem, początek 11 Nisan

Jezus najprawdopodobniej powrócił do Betanii w poniedziałek wieczorem, około 6 godziny, wtedy zaczął się 11 Nisan. Wydaje się, że następnego ranka, we wtorek, wydarzył się dość niezwykły epizod z jałowym drzewem figowym. Będąc głodny, Jezus zauważył samotnie stojące drzewo, lecz rozczarował się, gdy nie znalazł na nim owoców. On ogłosił na niego wyrok i wkrótce po tym zauważono, że drzewo uschło. To nie był cud wynikający z niezasłużonego gniewu, lecz stosowny symbol nieprzydatności narodu, którego zapewnienia o pobożności nie przynosiły żadnych „owoców dobrego życia.”

On ogłosił na niego wyrok i wkrótce po tym zauważono, że drzewo uschło. To nie był cud wynikający z niezasłużonego gniewu, lecz stosowny symbol nieprzydatności narodu, którego zapewnienia o pobożności nie przynosiły żadnych „owoców dobrego życia.”

Nie mamy podanych dalszych szczegółów o tym dniu i jego wydarzeniach, lecz Łukasz mówi nam, że Jezus uczył codziennie w świątyni i chociaż najwyżsi kapłani i uczeni w Piśmie usiłowali Go zniszczyć, nie znaleźli żadnego sposobu, ponieważ lud uważnie Go słuchał (Łuk. 19: 47,48).

Wtorek wieczorem, początek 12 Nisan

Władze zdecydowały, że muszą coś zrobić. Zostało zwołane zgromadzenie i kapłani, uczeni w Piśmie oraz starsi ludu zebrali się w pałacu Kajfasza, najwyższego kapłana. Bojąc się jawnie aresztować Jezusa (ponieważ obawiali się ludu), dyskutowali o sposobach i środkach potajemnego ujęcia Go i skazania na śmierć pod jakimś pretekstem. Najlepszym rozwiązaniem było powstrzymanie się do zakończenia wieczerzy paschalnej, gdy tłumy odwiedzające miasto z tej okazji, będą w drodze powrotnej do domów.

Podczas obrad dotarła do nich wiadomość, która okazała się nieoczekiwanym korzystnym środkiem w ich spiskowaniu. Pewien uczeń – jeden z Dwunastu! – był gotowy położyć kres ich zakłopotaniu i wznowić podjęte już z nimi kontakty. Fakt, że ten, który obcował



z Jezusem, słyszał wszystko co On mówił, widział wszystko czego dokonał, a jednak był gotowy Go zdradzić, utwierdził ich w tym zamiarze.

Tego samego dnia Jezus w dalszym ciągu wydawał świadectwo w świątyni i wprawiał w zakłopotanie tych, którzy Go krytykowali, nie zważając już na czające się niebezpieczeństwo.

Środowy wieczór, początek 13 Nisan

Tej nocy, według Łukasza, Jezus spędził pewien czas na zboczach Góry Oliwnej. Cisza tego znajomego miejsca była balsamem dla Jego duszy, gdy ze społeczności ze swym Niebiańskim Ojcem czerpał siłę na ciężkie chwile, które się zbliżały. Kiedy wrócił do Betanii, ułożył się do snu ostatni raz na ziemi, a budząc się w czwartek rano, nigdy już nie usnął, za wyjątkiem Jego snu w śmierci.

W czwartek, powstrzymując się od publicznego przemawiania i spędzając dzień w spokojnym odosobnieniu, Jezus udzielił swym uczniom wskazówek związanych z obchodzeniem Paschy. On i Dwunastu, jako rodzina, mieli ją obchodzić nie w Betanii, jak można się było spodziewać, lecz w Jeruzalem. Mieli iść za sługą niosącym dzban wody, który miał ich zaprowadzić do domu, gdzie był pokój ochoczo zaoferowany na tę okoliczność. Nie mamy powiedziane do kogo należał ten dom, choć niektórzy snują przypuszczenia, że jego właścicielem nie był nikt inny, jak tylko Józef z Arymatei. I tam uczniowie przygotowali paschalny posiłek.

Czwartek wieczorem, początek 14 Nisan – Pascha

„Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwiej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:15). Gdy zapadł zmierzch, Jezus i Jego uczniowie wyszli z Betanii do wielkiego górnego pokoju, gdzie przygotowano stół i zapewniono siedzenia.

Smutne, że nawet w tych ostatnich godzinach życia naszego Pana, Jego najbliżsi towarzysze zmartwili Go. Podczas gdy przygotowywano wieczerzę, Pan rozglądał się za ochotnikiem, który wykonałby zwykłą uprzejmość umycia nóg po marszu piaszczystą drogą, a że nikt się nie zgłaszał, Pan sam podjął się tej pokornej usługi. Z jakim wstydem i respektem oni odczytali ten akt Jego łagod-

nego upomnienia! Lecz wśród nich nadal toczył się spór, który z nich miał być uznany jako największy, być może wynikający z ich czulego pragnienia, by być blisko Mistrza przy stole. Jego cierpliwe pouczenie, które później niewątpliwie okazało się cenne dla ich wiecznej korzyści, zastanowiło ich przez chwilę.

Nie wiemy na pewno czy Judasz pozostał podczas dalszej uroczystości ustanowienia Wieczerzy Pańskiej, jednak wydaje się prawdopodobne, że nadal był tam obecny. W pewnym momencie ból z powodu zbliżającej się zdrady naszego Pana, zmusił Go do oświadczenia przy wszystkich: „*Jeden z was wyda mię!*” Niepokój ogarnął zgromadzonych, każdy z nich bał się, że przez jakąś nieprzewidzianą słabość, jakąś tchórzliwą wadę, mógł być winny.

Umiłowany uczeń, Jan, siedzący blisko Mistrza, zapytał Go: „Panie! Któryż to jest?” Otrzymał znak i Judasz Iszkarriot został rozpoznany jako zdrajca. „Tedy mu rzekł Jezus: Co czynisz, czyń rychło.” Judasz natychmiast wyszedł, a to było w nocy (Jana 13:21-30).

Pamiętka Jego śmierci

„Wziął Jezus chleb, a pobłogosławiwszy, łamał i dał im, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wzięwszy kielich, i podziękowawszy, dał im; i pili z niego wszyscy. ... To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa” (Mar. 14:22-24). „To czyńcie na pamiętkę moją” (Łuk. 22:19).

Później Apostoł Paweł położył nacisk na głębokie znaczenie Pańskiego napomnienia: „To czyńcie, ilekroć picie będziecie, na pamiętkę moją” (1 Kor. 11:25). Ilekroć – *każdego roku, gdy będziecie obchodzić Wieczerzę* – pamiętajcie o śmierci Pana. Lud Pański nie miał już dłużej obchodzić święta w celu upamiętnienia wyzwolenia z egipskiej niewoli. Przestrzeganie tego święta było jedynie symbolem, obrazem większego wyzwolenia. Złamane ciało i przelana krew Jezusa we właściwym czasie uwolni ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. On był Barankiem Bożym, który przyszedł, aby usunąć grzech świata – przyszedł, by mogli mieć obfitość życia.

Chrystus nasz Baranek jest ofiarowany za nas. BS, '04, 43-40

OBCHODZĄC ŚWIĘTO

„**TO CZYŃCIE NA PAMIĄTKĘ MOJĄ.**” Przez wiele wieków stracono z pola widzenia właściwe obchodzenie Wieczerzy Pańskiej – Pamiętki Jego śmierci. Chrześcijanie w ogólności interpretują słowa „ilekroć to czyńcie będziecie” jako pozwolenie do obchodzenia Wieczerzy Pańskiej często – tak często, jak tego pragną i wiele kościołów praktykuje cotygodniowe lub comiesięczne usługi „Komunii” lub „Eucharystii.”

Jednak, ponieważ Chrystus odnosił się do żydowskiej Paschy, corocznej pamiętki, wydaje się jasne, że On dostrzegał swą własną śmierć jako zapoczątkowanie nowej epoki, w której wierzący, żydowscy i pogańscy, będą *raz w roku*, w rocznicę Jego śmierci, upamiętniać Jego ofiarę, używając symboli chleba i wina, jak On to uczynił w nocy, kiedy został zdradzony, aby przedstawić swoje własne złamane ciało i przelaną krew.



Nie mówimy, że popełnia się grzech, obchodząc w nieodpowiednim czasie ani że nieobchodzenie samo w sobie jest grzechem. Lecz honorując napomnienie naszego Pana, wielu studentów biblijnych obchodzi to święto tylko raz w roku, w biblijną datę, wieczorem 14 Nisan. W 2004 roku to przypada w piątek, 2 kwietnia, po godzinie 18.

Wszyscy, którzy przyjmują Chrystusa za swego Zbawiciela i poświęcili życie w służbie dla Niego, są zaproszeni do wzięcia udziału. Oczywiście przygotowujemy samych siebie, usuwając kwas złościwości i niegodziwości, tak jak wierny Izrael oczyszczał swoje domy z kwasu – symbolu grzechu – przed obchodzeniem ich Paschy (2 Moj. 12:15; 1 Kor. 5:7,8). Zatem obchodzimy święto z niekwaszonym chlebem szczerości i prawdy.

BS '04,40

UMARŁ BERNARD W. HEDMAN, REDAKTOR NACZELNY

Z żalem zawiadamiamy o śmierci, w wieku 79 lat, Bernarda W. Hedmana, Redaktora Naczelnego niniejszego miesięcznika i naszego siostrzanego czasopisma, *Teraźniejszej Prawdy* oraz innych publikacji ŚWIECKIEGO RUCHU MISYJNEGO (LHMM).

Pastor Hedman zmarł w Paoli, pensylwańskim szpitalu, w piątek 30 stycznia. Od kilku miesięcy jego zdrowie podupadało i przyjęto go do szpitala na badania; tam jego stan zdrowia pogorszył się i na kilka dni przed śmiercią spowodowaną niewydolnością wielu organów, zapadł w stan półprzytomności. Usługa pogrzebowa Brata Hedmana, w której uczestniczyło około 90 osób, została urządzona w kaplicy usytuowanej w naszej kwaterze głównej, w Chester Springs.

Pastor Hedman urodził się w 1924 roku, w stanie Michigan. Jego rodzicami byli fińscy luteranie, William i Aina Perttunen Hedman. On był najmłodszym z 10 dzieci. Mieszkając w Chicago, poznał swą przyszlą żonę, Betty; pobrali się w 1944 roku. W 1948 roku małżeństwo przeprowadziło się do Filadelfii, aby pomagać w pracy redakcyjnej i wydawniczej w kwaterze głównej Świeckiego Ruchu Misyjnego (LHMM), będącego wówczas pod nadzorem profesora Paula S.L. Johnsona, Opiekuna Wykonawczego i Redaktora. Kiedy Bernard i Betty wyjechali, aby zająć się powiększającą się rodziną, Bernard trwał w aktywnej współpracy z LHMM, pomagając dwóm następnym Redaktorom w pracy wydawniczej. W 1985 roku przejął obowiązki Opiekuna Wykonawczego, Generalnego Pastora i Redaktora, i na tym stanowisku służył aż do śmierci.

Brata Hedmana przeżyła żona, dwóch synów, Bradley i Mark, córka Deborah oraz zięć Jack Zilch. Jego rodzinie i pracownikom kwatery głównej będzie go bardzo brakowało. Oni wyrażają wdzięczność za lata służby pełnionej przez niego, w której i oni mieli przywilej współpracować. Modlimy się, aby Bóg pobłogosławił jego pamięć.

Praca wydawnicza i inne rodzaje działalności LHMM będą kontynuowane, w oczekiwaniu na ustanowienie następcy Brata Hedmana. Pełny życiorys Brata Hedmana ze zdjęciami oraz wyrazami uznania z całego świata, zostaną opublikowane w *Teraźniejszej Prawdzie*, wydanie Zima 2004.



BS '04,41

Ciekawostki ...

Według doniesień amerykańskiej sieci telewizyjnej American Broadcasting Company (ABC), 82% Amerykanów uważa się za chrześcijan. 60% z nich to protestanci, 25% mówi, że jest katolikami, a 15% mówi, że jest chrześcijanami innych grup. Jedynie 2% populacji praktykuje religię żydowską, mniej niż 1% to muzułmanie, a 13% nie wyznaje żadnej religii. 60% Amerykanów wierzy, że Biblia jest faktem historycznym.

* * *

Komisja Europejska wspólnie z Europejskim Kongresem Żydów jest współgospodarzem seminarium zorganizowanego w odpowiedzi na oskarżenia o beczynność i obojętność. To bezprecedensowe spotkanie jest wynikiem wzmagających się antysemitycznych zażądań w krajach Unii Europejskiej (EU).

Ataki na żydowskie cele wewnątrz EU zaalarmowały żydowską społeczność. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla Elie Wiesel, który ocalał z Holocaustu, powiedział, że jest głęboko zaniepokojony tym problemem. On jest uczestnikiem spotkania w Brukseli razem z wysokimi rangą przywódcami religijnymi i politycznymi z Europy oraz Izraela. Posiedzenie zostało na krótko odroczone po tym, gdy przywódcy żydowscy oskarżyli EU oraz Przewodniczącego Komisji Europejskiej, Romano Prodiego, za popieranie antysemityzmu. Zarzut rozgniewał Pana Prodiego, który ostatnio został wyróżniony przez europejskich rabinów, za swój udział w promowaniu tego, co on nazywa „Europą różnorodności.”

Europejski Kongres Żydów przypisuje to, co określa jako „rosnącą nienawiść wobec Żydów w Europie”, nieproporcjonalnym postawom w bliskowschodnim kryzysie. On pragnie systematycznego monitorowania antysemitycznych zachowań, surowszego karania i lepszej edukacji w szkołach, aby pomóc w walce z tym problemem.

– bbc.co.uk

* * *

Wysoki rangą wysłannik Watykanu ma spotkać się z głową ortodoksyjnego kościoła rosyjskiego. To posunięcie ma na celu zmniejszenie napięcia pomiędzy dwoma kościołami. To rzadkie spotkanie zostało ogłoszone podczas lutowej wizyty w Moskwie, niemieckiego kardynała Waltera Kaspera. W przeszłości Patriarcha rosyjskiej ortodoksji, Aleksy II, blokował wieloletnie starania papieża Jana Pawła II o wizytę w Rosji, zarzucając papieżowi i katolikom agresywną działalność misyjną w Rosji i byłych republikach radzieckich, które w przeważającej części są ortodoksyjne. W ostatnim miesiącu on powiedział, że zanim zgodzi się na papieską wizytę, stosunki z kościołem rzymskokatolickim muszą się poprawić. Relacje między nimi wyjątkowo się pogorszyły, kiedy dwa lata temu odwołano w gniewie wizytę kardynała Kaspera z powodu utworzenia czterech katolickich diecezji w Rosji. Jednak Watykan nalega na działalność w tym kraju, aby zaspokoić potrzeby tradycyjnych katolickich mniejszości takich jak Polacy, Niemcy i Litwini, którzy w przeszłości znosili dyskryminację i prześladowania. Watykan uważa, że w Rosji jest około 600.000 katolików – czyli 0,4% populacji.

Kardynał Kasper wyraził nadzieję, że kościół katolicki i rosyjska ortodoksja wyjaśnią różnice między nimi. „Rosyjski kościół ortodoksyjny i kościół katolicki mają wspólne wartości – humanitarne i chrześcijańskie – i pragniemy z nimi współpracować, aby krzewić te wartości w Europie.” — bbc.co.uk

BS '04,41

PYTANIA BIBLIJNE



PODJĘCIE KRZYŻA

P W Ew. Mateusza 16:24 czytamy, „Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię.” Kiedy Jezus wypowiedział te słowa, czy Jego uczniowie rozumieli, co On miał na myśli przez wyrażenie „weźmie krzyż swój”?

O Krzyż jest definiowany jako pionowy słup z poprzecznym elementem niedaleko wierzchołka, na którym dokonywano egzekucji skazanych osób w dawnych czasach. *Ukrzyżowanie* jest określane jako akt egzekucji na krzyżu.

Krzyże były używane przez Asyryjczyków i Persów do wystawiania głów wrogów państwa czy zdegradowanych przestępców nad bramą wjazdową do miasta. Później używano ich do krzyżowania wrogów stanu jako formy kary śmierci. Grecy i Rzymianie początkowo stosowali krzyżowanie do karania niewolników, lecz w I wieku używano go wobec wrogów państwa, chociaż obywatel mógł być ukrzyżowany jedynie na mocy dekretu cesarza. Krzyżowanie było publicznym widowiskiem wstydu i Rzymianie coraz częściej stosowali go jako ostrzeżenie przed przestępstwem. W czasach Jezusa krzyżowanie było powszechnym widokiem i uczniowie niewątpliwie byli z nim zaznajomieni. Przed samym ukrzyżowaniem ofiara była zmuszana do niesienia krzyża za jego poprzeczną część, na miejsce egzekucji.

Jak Jezus uczył niesienia krzyża

Kiedy Jezus uczył swoich uczniów, On często czerpał lekcje z rzeczy, które uczniowie dobrze znali. Wiedząc, że byli zapoznani z krzyżami i krzyżowaniem, Pan użył symbolicznego wyrażenia „weźmie krzyż swój” i podobnych wyrażań, aby wpoić im pewną lekcję (zob. także Mat. 10:38; Mar. 8:34; Łuk. 9:23; 14:27). Nasz tekst (Mat. 16:24) mówi o trzech różnych aspektach chrześcijańskiego życia. Druga część „weźmie krzyż swój”, opisuje tę część życia chrześcijanina, która wiąże się z podporządkowaniem jego własnej woli pod wolę Pana w służbie, szczególnie wśród utrapień i innych niepomyślnych doświadczeń. Krzyż jest stosownym symbolem pokazującym jak samowola jest przecinana przez Boską doskonałą wolę, pobudzając posłuszną jednostkę do poddania się Boskiej woli. Wiersz, *Poprzeczna i Równoległa*, z naszej książki *Poems of Dawn* dobrze to wyraża:

*Wola, dążąca poprzecznie do Twojej
Tym samym tworzy z nią krzyż;
Twoja prawa wola prosto i spokojnie przecina
Pychę, marzenia i nieczystość.*

Uczniowie Jezusa dowiedzieli się o „niesieniu krzyża” podczas Jego ziemskiej służby, z Jego nauk oraz obserwując Go w Jego doświadczeniach związanych z „niesieniem krzyża.” Oni nie mogli uzyskać pełnego zrozumienia tego dotąd, dopóki oni także nie położyli swego życia w ofierze i nie przechodzili przez własne doświadczenia „niesienia krzyża.” Takie doświadczenia są szczególnie zamierzone przez Pana w celu wzmocnienia, zrównoważenia i udoskonalenia charakteru.

JEZUS PODWYŻSZONY

P W Ewangelii Jana 12:32 czytamy, „A ja jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie.” Co w tym wersecie oznacza wyrażenie naszego Pana „podwyższony”?

O Podstawową myślą jest niewątpliwie ukrzyżowanie naszego Pana – Jego podniesienie na krzyżu, jako wielkiej ofiary za grzech na korzyść „wszystkiego świata” (Jana 12:33; 1 Jana 2:2). To na skutek tej ofiary wszystkie błogosławieństwa, które Bóg zamierzył i obiecał, ostatecznie spłyną na wszystkich ludzi. Dopóki zadośćuczynienie za grzech nie zostało uczynione, nie można było nawet rozpocząć żadnego działania, które ostatecznie uwolniłoby ich od wyroku śmierci, pod którym się znajdowali.

Podwyższenie naszego Pana było symbolizowane przez miedzianego węża zawieszzonego przez Mojżesza na pustyni (4 Moj. 21:9; Jana 3:14,15). Przez patrzenie na niego, Izraelici, pokąsani przez ogniste węże, byli uleczeni – ilustrując jak świat ludzkości, zraniony przez grzech, zatruty i umierający, może zyskać życie przez wiarę w Odkupiciela, opartą na Jego wielkiej ofierze za grzech – Jego okupowej ofierze za całą ludzkość (zob. *Sztandar Biblijny* czerwiec 2002, s. 69, *Nehustan*, odnośnie węża miedzianego).

Drugorzędne znaczenie

Drugorzędną myślą tego wersetu jest, że posłuszeństwo naszego Pana w złożeniu swego życia jako ofiary za grzech, bezpośrednio doprowadziło do Jego wywyższenia do mocy i wielkiej chwały. Apostoł mówi: „Dlatego też Bóg nader Go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, ... a wszelki język aby

wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca” (Filip. 2:9-11).

Ponieważ nasz Pan był podwyższony w obu tych znaczeniach, błogosławieństwo spłynie na świat. Jego podwyższenie jako ofiary za grzech zapewniło cenę kupna zarówno za Kościół jak i za świat. Jego podwyższenie w wyniesieniu Go na urząd wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, jest równie konieczne do przyszłego pociągnięcia świata ludzkości i wynikającego stąd błogosławieństwa dla wszystkich, którzy poddadzą się pod ten przyciągający wpływ.

Pociągnięcie wszystkich ludzi należy do przyszłości

Podczas rozważania tego wersetu ważne jest, aby zrozumieć co oznacza „pociągnięcie.” Pismo Święte zapewnia nas, że Jezus nie pociąga wszystkich ludzi w obecnym czasie. Przeciwnie, Jezus wskazał, że podczas obecnego wieku to *Ojciec* pociąga. Mówi o tym Ew. Jana 6:44: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie.” To, że nasz Pan nie pociąga do siebie wszystkich ludzi w obecnym czasie jest oczywiste, gdy weźmiemy pod uwagę, jak wielu ludzi na świecie nigdy nie słyszało o imieniu Jezus, a jeszcze mniej jest przychylnie nastawionych ku Niemu.

Pociąganie przez Syna nie rozpocznie się, zanim pociąganie przez Ojca nie osiągnie swego zamierzonego celu. Tym celem jest „zebranie ludu dla imienia Jego” – zgromadzenie ze świata wybranego Kościoła, aby stał się „współdziedzicami” z Jezusem, „członkami” Jego Ciała (Dz.Ap. 15:14; Rzym. 8:17; 1 Kor. 12:27).

Kiedy praca wybierania wiernych obecnego wieku się zakończy, wtedy przyjdzie właściwy czas dla Syna, aby „pociągnąć wszystkich ludzi” – resztę ludzkości. I właśnie tak, jak Ojciec pociąga wiernych w czasie obecnego wieku, tak Syn – z Jego Kościołem stowarzyszonym z Nim w tym dziele – pociągnie wszystkich ludzi w następnym wieku, podczas Jego nadchodzącego Królestwa, Jego Pośredniczącego Panowania (Izaj. 32:1; Dz.Ap. 3:21,22; 2 Tym. 2:12).

Kościół również był pociągnięty

Potrzeba było prawie całego Wieku Ewangelii, aby podnieść najpierw Głowę, a potem członków Jego Ciała, Jego współofiarników, z Nim. Z ukończeniem w śmierci cierpień każdego członka tego czcigodnego zespołu, aż do ostatniego, całe Ciało przez moc Pierwszego Zmartwychwstania zostało podniesione w drugorzędnym znaczeniu – wyniesione do chwały. Świat oczekuje obecnie na ich objawienie (Rzym. 8:19).

To, że nasz Pan przez wyrażenie „podwyższony” miał na myśli więcej niż Jego własne ukrzyżowanie, jest widoczne z Jego słów do Żydów, „Gdy wywyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, że ja jestem” (Jana 8:28). Żydzi jeszcze nie uznają Go jako Mesjasza. Ponadto, Jego słowa mogą się stosować do podniesienia – symbolicznego krzyżowania – wszystkich członków Jego Ciała, Kościoła (Rzym. 6:6; Gal. 2:20; 2 Tym. 2:11,12).

Jego podwyższenie jako ofiary za grzech zapewniło cenę kupna zarówno za Kościół jak i za świat. Jego podwyższenie w wyniesieniu Go na urząd wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, jest równie konieczne do przyszłego pociągnięcia świata ludzkości i wynikającego stąd błogosławieństwa dla wszystkich, którzy poddadzą się pod ten przyciągający wpływ.

„Pociągnięcie” nie pod przymusem

Przysłe pociągnięcie świata ludzkości nie oznacza, że ich reakcja ma być przymusowa. Niektórzy używają tego wersetu próbując dowieść, że wszyscy zostaną zmuszeni do wiecznego zbawienia, lecz właściwie rozumiany on uczy zupełnie przeciwnie. On wskazuje, że Pan będzie wywierać pomocny wpływ, lecz On nigdy nie naruszy ich wolnego moralnie działania, ich prawa do używania własnej woli tak jak chcą. Ta wieczna zasada jest przedstawiona u Jana 4:24,23: „Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwają, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie. ... Ojciec takich szuka, którzyby Go chwalili.”

Jako dowód, że słowo „pociągnie” nie oznacza przymusu, zauważmy, że pociąganie przez Ojca podczas Wieku Ewangelii nie jest przymusowe, lecz składa się z oświecenia, pomocy i sposobności, które mogą być przyjęte lub odrzucone przez wszystkich tych, którzy doznają pociągania przez Niego. W odniesieniu do pociągania w obecnym czasie mamy powiedziane, że „wiele jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mat. 22:14). Niektórzy czynią swe powołanie i wybór pewnym, przez posłuszeństwo warunkom ich powołania, jednak to nie znaczy, że ci, którzy upadną i nie staną się członkami Maluczkiego Stadka, będą wiecznie straceni. Pan uczynił łaskawe zabezpieczenie, dzięki którym nikt nie zostanie na wieki zgubiony, za wyjątkiem zupełnie dobrowolnego grzechu przeciw pełnemu światłu.

Pociągnięcie Wieku Tysiąclecia

Podczas zbliżającego się Tysiącletniego Królestwa, światło, zachęta i ogólny wpływ tego czasu będzie tak sprzyjający, że wszyscy dojdą do znajomości prawdy i najszerzych sposobności pojednania z Bogiem (Izaj. 11:9; 1 Tym. 2:4). Jedynie po nieustającym, nieugiętym oporze wobec wszystkich rodzajów pomocy tego czasu, stanie się, że dusza, która nie będzie posłuszna temu Prorokowi, Kapłanowi i Królowi będącemu wówczas u władzy, zostanie wygładzona spośród ludzi (Ps. 145:20; Przyp. 10:29,30; Dz.Ap. 3:23).

BS '04,42-43

Trzeci z serii artykułów o pobożnych mężczyznach i kobietach, których życie kształtowało kulturę, w jakiej żyjemy.



WILLIAM BOOTH WSPÓLZAŁOŻYCIEL ARMII ZBAWIENIA

URODZONY W 1829 roku, w biednej rodzinie w Nottingham, w Anglii, William Booth w wieku 13 lat był zmuszony opuścić szkołę, aby zarabiać na skromne utrzymanie dla siebie, matki i trzech siostr, po śmierci swego ojca. Pracując jako uczeń u właściciela lombardu, widok głodnych, zdesperowanych matek zastawiających ślubne obrączki, aby wyżywić swe rodziny, wyrzył się w jego pamięci.

W bardzo młodym wieku 15 lat, William doświadczył głębokiego religijnego nawrócenia i z nagłą jasnością uznał, że „Bóg powinien mieć wszystko, co należało do Williama Bootha.” Nie zwlekając, rozpoczął głoszenie na otwartym powietrzu, w stylu swego bohatera Johna Wesleya, wybierając najbiedniejsze dzielnice miasta.

Przeprowadzka do Londynu

Kiedy dorósł do wieku męskiego, pilne potrzeby jego rodziny skierowały Williama do Londynu, aby szukać lepszego zatrudnienia i tak znalazł się w lombardzie w Walworth. Nienawidząc tej pracy, która bardziej boleśniej niż kiedykolwiek uświadamiała mu skrajne ubóstwo tak wielu ludzi, z zadowoleniem przyłączył się do lokalnego kościoła metodystycznego, gdzie stał się szanowanym świeckim kaznodzieją.

Uwolnienie od biznesu związanego z lombardem nadeszło, kiedy metodystyczny reformator słyszał Williama wygłaszającego kazanie i rozpoznał jego możliwości. Zaproponował Williamowi 20 szylingów na tydzień za podróżowanie w charakterze ewangelisty z Nowym Związkiem Metodystycznym i przeznaczenie tego młodego człowieka nabrało kształtu. Usługując w kościele w Brixton, William poznał i zapalał miłością do Catherine Mumford, głęboko poświęconej młodej kobiety, idealnej partnerki dla niego i w 1855 roku poślubił się.

Perspektywa zmian

Przez dwa lata William podróżował wraz z Catherine od wybrzeża do wybrzeża, energicznie prowadząc spotkania odnowy religijnej i mówiło się, że każdego dnia było około 20 nawróceń. Lecz służąc przez jedną kadencję w Brighthouse, w hrabstwie Yorkshire, a później w Gateshead, Tyneside, William był trochę zniechęcony, odczuwając, że powinien zrobić coś więcej, aby dotrzeć do zwykłych ludzi. Nowy Związek nie był już dłużej przychylny wobec jego energicznej działalności ewangelizacyjnej, a William poczuł odrazę do ich postawy społecznej surowości i ekskluzywności. „Religia”, powiedział, „znaczy miłowanie Boga z całego serca, a swego bliźniego jak siebie.” Wspierany przez Catherine, William zerwał z Nowym Związkiem Metodystycznym, lecz z żoną i czwórką dzieci na utrzymaniu, jego perspektywy były ponure.

Ewangelia darmo dla wszystkich!

Państwo Booth nie tworzyli żadnych dogmatów, lecz zgodnie z ich przekonaniem, że nienawróceni są przeznaczeni na wieczne karanie, oni odczuwali głębokie współczucie dla wyrzutków społeczeństwa i nienawidzili brudu, nędzy oraz cierpienia. William przeznaczył pieniądze ze swych skromnych zasobów, aby wynająć świeckie budynki – nawet cyrkowy namiot – do których mogli przychodzić zagubieni i upodleni. Jego głównym zajęciem było stawanie na rynku i głoszenie posłannictwa nadziei i zbawienia dla wszystkich zagubionych stworzeń potrzebujących pocieszenia i nadziei.

To spowodowało, że on ostatecznie skupił swą uwagę na dotkniętych ubóstwem ludziach z londyńskiej dzielnicy East End. Było to około roku 1865, kiedy William i Catherine zapoczątkowali nowy ruch zwany „Chrześcijańską Misją.” Rozwijał się dość powoli, będąc jedną z kilkuset religijno-dobroczynnych grup usiłujących pomagać ubogim. Wtedy powiew natchnienia zupełnie przekształcił ten obraz. Nowa nazwa i nowe podejście trafiło do wyobraźni i wzbudziło entuzjazm tysięcy.

Armia Zbawienia

Sztandar, mundur, wojskowy stopień. Orkiestra dęta w wojskowym stylu i maszerująca kompania, która podnosi na duchu ludzi i werbuje żołnierzy krzyża! I Generał, który przewodził walce! Naprzód, chrześcijańscy żołnierze!

Płomienny styl kazań Williama pasował do wojskowego wizerunku – trochę ekspresyjny i melodramatyczny – lecz to pobudziło tysiące do pokuty i nadziei. Po początkowej opozycji, ruch zyskał krajowy i międzynarodowy rozgłos. Napływały pieniądze na sfinansowanie takich projektów, jak domy dla bezdomnych i wypuszczonych na wolność więźniów, pomoc prawna dla biednych i praktyczna pomoc dla alkoholików. Wojskowa taktyka znalazła odzwierciedlenie w magazynie „Krzyk Wojny”; siedem dziewcząt w czepkach „oblegato” Nowy Jork; córka Kate „otworzyła ogień” we Francji. I światowe pojęcie o chrześcijaństwie zostało przekształcone.

Generał William Booth zakończył swe przemówienie w Royal Albert Hall, 9 maja 1912, tymi słowami:

„Podczas gdy kobiety teraz płaczą, ja będę walczył; gdy małe dzieci chodzą głodne, ja będę walczył; choć mężczyźni idą do więzienia i wychodzą, idą i wychodzą, ja będę walczył; choć są opuszczeni pijacy, biedne zagubione dziewczyny na ulicach, gdy jedna dusza pozostaje w ciemnościach bez światła Bożego, ja będę walczył – będę walczył do samego końca.”¹

Po jego śmierci, która nastąpiła trzy miesiące później, 150 000 ludzi przeszło obok trumny starego wojownika, a w czasie jego pogrzebu oficerowie Armii Zbawienia klęczeli w miłości i szacunku wśród złodziei, włóczęgów, nierządnic, zagubionych i wyrzutków społecznych.

Generał złożył swój miecz.

¹ „Umiłowany Booth”, autor Evan Smith, Oxford University Press.

CATHERINE BOOTH
(NEE MUMFORD)
WSPÓLZAŁOŻYCIELKA
ARMII ZBAWIENIA



MIEJSCEM URODZENIA CATHERINE było Ashbourne, hrabstwo Derbyshire. Urodzona w styczniu 1829, była poważną i wrażliwą dziewczyną.

Wspaniałe chrześcijańskie wychowanie zawdzięczała ojcu, który był metodystycznym świeckim kaznodzieją i głęboko religijnej matce. Do dwunastego roku życia Catherine 8 razy przeczytała swą Biblię.

W wieku 14 lat poważnie zachorowała i była przykuta do łóżka, lecz jej umysł był niezwykle aktywny, a interesując się zagrożeniem, jakie niesie alkohol, pisała artykuły do czasopisma *Abstynencja*. W wieku 16 lat zupełnie zaangażowała się w służbie dla Boga.

Wspólna praca

W 1844 roku jej rodzina przeprowadziła się do Londynu i Catherine stała się aktywnym członkiem metodystycznego kościoła w Brixton. Tam spotkała Williama Bootha i ich trwała przyjaźń doprowadziła do małżeństwa w czerwcu 1855. Aktywnie uczestnicząc w jego pracy ewangelizacyjnej, znosząc wiele trudności i w tym samym czasie zajmując się dużą rodziną, Catherine rozwinęła swą własną reputację jako wybitny mówca i bojownik w szczególności na rzecz praw kobiet i dzieci. Wspólnie z Williamem opuścili społeczność metodystów, dla których z taką gorliwością religijną byli niewygodni i ostatecznie założyli Chrześcijańską Misję w londyńskiej dzielnicy East End, poświęcając się głoszeniu Ewangelii i dokonywaniu reform społecznych, które uważali za swój obowiązek w służbie dla Boga i człowieka.

Zupa i zbawienie

Catherine organizowała sklepy „Żywność dla miliona”, gdzie biedni mogli kupować tanie posiłki, a w okresie świątecznym rozdawano tam żywność dla setek ubogich rodzin. W jednej ze swych kampanii Catherine występowała przeciwko nadużywaniu kobiet i dzieci jako „wyzyskiwanej siły roboczej.” W słabo oświetlonych kamienicach czynszowych Catherine odnalazła kobiety z czerwonymi oczami, które szyły 11 godzin

dziennie za 9 pensów, podczas gdy mężczyźni wykonujący tę samą pracę w fabryce, zarabiali pięć razy więcej. Ona dowiedziała się, że w procesie produkcji zapalek używano niebezpiecznych substancji, które były przyczyną wielu przedwczesnych zgonów wśród pracowników, głównie kobiet. Razem z innymi, przez zawstydzenie pracodawców próbowała zmusić ich do płacenia większych pensji i zapewnienia lepszych warunków pracy tym kobietom.

Będąc przekonywającym mówcą do ludzi ze społecznego marginesu, była również w stanie zyskać posłuch zamożnych i ich finansowe wsparcie dla dobroczynnej działalności Misji. W 1885 roku Catherine wzięła udział w kampanii, której wynikiem było uchwalenie poprawki w Prawie Karnym, chroniącej młode dziewczyny, przez podniesienie wieku pełnoletności do 16 lat.

Najlepsi ludzie?

Kiedy w 1878 roku ruch przybrał nową nazwę „Armia Zbawienia”, kobiety w randze oficerów miały takie same prawa jak mężczyźni. Na początku to wywoływało wiele wrogości, ponieważ uważano, że miejsce kobiety jest w domu. Lecz przykład Catherine był wybitny. Pomimo słabego zdrowia i przeciążenia pracą, która złamałaby niejednego mężczyznę, ona wychowała ośmioro dzieci i one wszystkie brały czynny udział w działaniach Armii Zbawienia.

Catherine Booth miała duży wpływ na powstanie ruchu, współpracując w opracowywaniu podstawowych zasad jego działania i jego stanowiska w sprawach wiary. Jeżeli chodzi o mniej ważne sprawy, ona opracowała sztandary i specjalne czepki dla kobiet, które przez wiele lat bezbłędnie utożsamiano z Armią Zbawienia te odważne kobiety i dziewczęta, których zaangażowanie często narażało je na niebezpieczeństwo ze strony nieościeżonych elementów społeczeństwa.

Catherine umarła na raka w październiku 1890, w wieku 61 lat. Niewielka pamiątkowa tablica jest umieszczona nad drzwiami skromnego domu, w którym się urodziła. Lecz prawdopodobnie największe uznanie zyskała u swego męża. Chociaż początkowo sprzeciwiał się idei czynnego udziału kobiet w służbie Ewangelii, w późniejszych latach przyznał, że „kobiety były najlepszymi ludźmi w Armii,” a dla niego, Catherine niewątpliwie była najlepsza ze wszystkich.

W aktualnych wiadomościach, 20 stycznia 2004, Armia Zbawienia w USA ogłosiła, że otrzyma darowiznę z majątku Joan B. Kroc, żony pana Raya Kroca, założyciela korporacji McDonald. Zarządcy majątku oszacowali, że darowizna może przewyższyć kwotę 1,5 miliarda dolarów. Dokładna suma nie będzie znana przed zakończeniem pracy zarządu majątku. Darowizna Pani Kroc jest przeznaczona szczególnie na rozwój ośrodków tej wspólnoty w USA.

MUNDURY: Ujednoczenie mundurów zajęło około dwóch lat. W 1880 roku wprowadzono granatowe mundury z serży dla mężczyzn i kobiet. Mężczyźni nosili czerwone pulowery pod tuniką ze sztywnym kołnierzem na stojące oraz czapki w wojskowym stylu, z napisem „Armia Zbawienia” wyhaftowanym na czerwonym pasku. Kobiety nosiły długie granatowe spódnice, dopasowane tuniki przychodzące wysoko pod szyję z białym koronkowym kołnierzem oraz czarny słomkowy czepiec z czerwonym paskiem, zawiązywany na kokardę.

Noszenie munduru zawsze było dobrowolne. Członkowie ruchu sami kupowali mundury, których koszt w 1890 roku równał się około trzytygodniowej płacy. Obecnie jego koszt równa się średniej tygodniowej płacy. Wielu wybierało noszenie munduru na znak du-

my z powodu zasad, jakie on przedstawiał – nosząc go nie tylko w czasie służby, lecz w takich okolicznościach, gdzie wymagano formalnego stroju, jak śluby, pogrzeby czy rodzinne portrety.

Obecnie stary styl munduru jest zastąpiony przez bardziej nowoczesny mundur, w mniej formalnym stylu, dostosowany do wymagań klimatu czy kultury. Wielu członków wciąż nosi go, aby pokazać swe poparcie dla zasad, jakie on przedstawia:

- * Zaangażowanie w walce ze złem.
- * Osobiste świadectwo chrześcijańskiej wiary i praktyki posiadacza munduru.
- * Dostępność członków ruchu dla każdego człowieka, który potrzebuje pomocnej dłoni i słuchającego ucha.

BS '04, 44-45

Inne źródła: Słownik Biblijny Chambersa, Encyklopedia Britannica. www1.salvationarmy.org/heritage.nsf/home;
www.bbc.co.uk/nottingham/features/2002/10/william_booth_great_briton.shtml; www.times1190.freeserve.co.uk/general.htm

W DZIEDZINIE RELIGII zawsze istniała tendencja do utrzymywania wszystkiego w tajemnicy, a rezultat jest taki, że we właściwym i godnym pochwały przejawianiu wiary, inteligentni skądinąd ludzie wydają się rezygnować z używania rozumu, ograniczając tym samym swą wiarę do zwykłej łatwowierności. Stwórca nie wymaga od nas bezkrytycznego przyjmowania twierdzeń, które nie przemawiają do udzielonego przez Boga *rozumu*. Ze wszystkich ziemskich stworzeń, tylko o ludzkości było powiedziane, „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego” (1 Moj.1: 26). Obdarzenie mężczyzny i kobiety taką wspaniałą *boską* cechą jak zdolność rozumowania, umożliwia odpowiednią komunikację pomiędzy nami i naszym Stworzycielem, na świadomym, rozważnym poziomie.

Czy kiedykolwiek rozmawiałeś z Bogiem?

Oczywiście! Wszyscy, którzy wierzą w Boga i osiągnęli pewną miarę zażyłości z Nim, odczuwają potrzebę omówienia z Nim pewnych spraw, jako czcigodnym Przyjacielem. *Co za przywilej!* A ośmielając się rozmawiać z Bogiem o takiej wielkości, takim majestacie i tak niewyobrażalnej chwale, jaką posiada Stworzyciel wszystkich rzeczy, jesteśmy pełni respektu i zdumieni, że On wyciąga dłoń przyjaźni i pragnie nawiązać z nami konwersację.

Dlaczego On wyciąga do nas dłoń przyjaźni?

Razem z całą ludzkością odpadliśmy od łaski, nie zasługując już dłużej na przywileje synostwa, przez nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców odsunięci od tej serdecznej bliskości, jaka istniała na początku, kiedy Pan przechaadzał się i rozmawiał z Adamem i Ewą w ogrodzie w chłodzie wieczoru (1 Moj. 3:8).

A jednak – mimo to, On jest chętny – nakłaniając nas nawet do naprawy zerwanych stosunków: „Przyjdźcie teraz i rozsądzajmy razem.” Zatem czy może tak być, że On nie zwraca uwagi na nasze dziedziczne i nabyte wady oraz błędy, i z powrotem zaprasza nas do społeczności z sobą? Czy nasz Niebiański Ojciec był zasmucony z naszego powodu, i jak ojciec marnotrawnego syna z przypowieści Jezusa, litował się z powodu naszych słabości, radując się, gdy zobaczył nas w oddali, spoglądających w Jego kierunku?

Z pewnością tak jest. Lecz – *rozsądźmy* – ponieważ Bóg sprawiedliwie potępił Adama i jego potomstwo, czy On na pewno nie mógł odwrócić swego wyroku? Czy Boska *miłość* mogła unieważnić Jego atrybut sprawiedliwości? Nie! Pismo Święte i rozum potwierdza nasz instynkt, że Bóg nigdy nie pogwałci swej własnej sprawiedliwości. Jak powiedział Psalmista: „Sprawiedliwość i sąd są gruntem (*podstawą* – RV) stolicy Twojej” (Ps. 89:15). A Abakuk oświadcza: „PANIE, Boże mój ... czyste są oczy Twoje, tak, że na złe patrzeć i bezprawia widzieć nie mogą” (1:12,13) – Ten, który jest sprawiedliwy, nie może zgadzać się na zło ani aprobować grzechu.

Zatem, jak możemy przyjść do Niego?

Możemy przyjść, ponieważ On mówi nam, że „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą.” Lecz jak to osiągnąć, gdy mamy powiedziane, że jesteśmy zrodzeni w grzechu i ukształtowani w nieprawości? Odpowiedź nie jest żadną tajemnicą. Ona jest logiczna i rozumna. Bóg w swej wielkiej miłości zapewnił sposób

uwolnienia świata z następstw grzechu. Przez przestępstwo jednego – Adama – wszyscy zostali odsunięci od Boga i skazani na śmierć. A przez zastępczą ofiarę innego człowieka – Jezusa – Adam i jego potomstwo mają być uwolnieni. Szkarłatna plama grzechu zostaje wymazana tym, którzy dla siebie stosują oczyszczającą krew doskonałego człowieka Jezusa, który sam był w stanie zaspokoić Boską sprawiedliwość.

Kiedy teraz Bóg na nas spogląda, On nie patrzy już na nasze plamy grzechu, lecz na nasze okrycie Chrystusową sprawiedliwością, niejako symboliczną białą szatą skrywającą nasze skazy. I mówi: „Przyjdźcie, rozsądzajmy razem!”

Jesteśmy odkupieni

To nie *cierpienie* Zbawiciela nas wybawia, ponieważ cierpienie jest częścią procesu umierania. To Jego *śmierć* w nasze miejsce uwalnia nas spod wyroku. On zapłacił wymaganą cenę Boskiej sprawiedliwości, aby uwolnić Adama i *wszystkich w nim*, którzy w przeciwnym razie bez wyjątku umarliby. Tutaj rozum objawia nam Boską ekonomię w tym, że *każdy* Zbawiciel jest wystarczający, zatem we właściwym czasie wszyscy w Chrystusie zostaną ożywieni (1 Tym. 2:6; 1 Kor. 15:22). Rozważny umysł rozumie również, że życie, które Jezus oddał, musi być ofiarowane na zawsze. On nie może żądać zwrotu ceny, którą zapłacił. Dlatego, w czasie swego zmartwychwstania, nasz Pan nie został przywrócony do ludzkiego życia, lecz podniesiony do Boskiej natury i, jak sam powiedział, „świat mię już więcej nie ogląda” (Jana 14:19). Logiczne? Tak! Rozsądne? Tak!

Bóg poważa nas, jeśli my Jego poważamy

Prawdziwa przyjaźń jest spotkaniem umysłów i serc zbudowanym na szacunku, uczuciu i lojalności. Dobry ziemski ojciec cieszy się zaufaniem i gotowością, z jaką jego dzieci przychodzą do niego, by opowiedzieć mu o swoich sprawach i wiele ojców zajmuje się rozwiązywaniem rodzinnych problemów – przynajmniej do czasu, aż wyobraźnia młodego człowieka wyrośnie z takiej potrzeby!

Tak nasz Niebiański Ojciec *zaprasza nas*, abyśmy opowiedzieli Jemu o naszych codziennych troskach, naszych sukcesach i niepowodzeniach, nadziejach i obawach. Jeśli mamy problem, być może ze zrozumieniem doktryny biblijnej, czy związany z kwestią naszego chrześcijańskiego życia, naszą naturalną ucieczką będzie zasięgnięcie rady u naszego Ojca. Oczywiście, nasze przybliżanie się powinno być pokorne, z uznaniem dla tak wielkiego majestatu, lecz nieprzyjęcie Jego zaproszenia, ponieważ czujemy się niegodni – lub być może pragniemy ukryć przed Nim pewną krnąbrność charakteru, której nie mamy ochoty opanować – byłoby nadużywaniem Jego wielkiej miłości i odtrącaniem ojcowskiej ręki przyjaźni. Najsmutniejsza ze wszystkiego byłaby nasza zupełna rezygnacja z utrzymywania towarzystwa z Nim, w przekonaniu, iż wyrosliśmy z potrzeby regularnych rozmów. Spraw Boże, abyśmy w pragnieniach naszych serc i umysłów zawsze mogli mówić:

Panie, rozkoszuję się w Tobie, i na opiece Twojej polegam; Do Ciebie w każdej trudności się uciekam, mój najlepszy, najwierniejszy Przyjacielem.

BS '04, 44-45



**W Bogu ufamy
- lecz zastanawiamy
się, dokąd zmierza
kościół**

Była to powszechna opinia sprzed kilku lat zebrana podczas badania życia duchowego i wierzeń starszych ludzi w Anglii.

NA PYTANIE, „CZY WIERZYSZ W BOGA?”, ponad 90 procent odpowiedziało twierdząco, a więcej niż 70 procent powiedziało, że z osobistego doświadczenia są przekonani o istnieniu życiowej, najwyższej Istoty. Większość modli się codziennie, głównie o pokój na świecie i o tych, którzy doświadczają przeciwności losu. Rodzina i troska o tych, których kochamy, zajmuje znaczącą rolę w modlitwie, a niektórzy modlą się o siebie samych i rzeczy materialne.

Ten przegląd, oczywiście, skupia się na kościele jako instytucji reprezentującej system wierzeń oparty na Biblii i wierze w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela świata. Właściwy Kościół jest tym Ciałem Chrystusa, którego członkowie kładli swe życie w ofierze z Nim, razem z Nim cierpiąc, aby we właściwym czasie mogli z Nim panować.

Wielu starszych chrześcijan wyrażało swe obawy, że zorganizowane kościoły nie są w stanie sprostać potrzebom szybko zmieniającego się społeczeństwa. Modny pogląd, że wiara w jakiegokolwiek boga czy jakąś filozofię życia jest możliwa do przyjęcia, bulwersuje wielu, a ich obawy wiążą się z faktem, że oni sami mogą być pozostałością chrześcijaństwa jako narodowego systemu wiary.

Zmieniające się społeczeństwo

Zanik tradycyjnej niedzieli oraz proponowane atrakcje w formie zakupów i sportu, osłabiają kościoły. Mniejsza bieda, mniejsze potrzeby i większa chciwość spowodowała pozbycie się zależności od nadzorującej Opatrzności. Większość rodziców nie wprowadza swoich dzieci w chrześcijańskie poglądy, dlatego młodzi ludzie nie wykazują zainteresowania kościołem. Nowym bogiem jest materializm, a niedzielny rodzinny obiad w supermarkecie oraz zakupy są nową religią.

Wielu starszych obywateli mówi o sobie jako osobach opuszczających kościelne nabożeństwa, czasem z powodu złego stanu zdrowia, lecz większość z nich dlatego, że stracili zaufanie do kościelnych przywódców, którzy okazują się niezdolni do opanowa-

nia takich problemów jak AIDS, nadużywanie narkotyków, rozwiązły seks i rozpad rodziny. Oni odczuwają, że w tych dziedzinach kler powinien być pozytywny i dawać Chrystusowy przykład.

Niezaspokojony głód

To smutne, że zgromadzenia, w których Słowo Boże jest gruntownie wyjaśniane są stosunkowo nieliczne i wielu mówi, że odchodzą spragnieni logicznego nauczania. Biblijne prawdy często są „rozwadniane” tak, aby nie były zbyt wymagające wobec wątpliwej moralności obecnych tam osób. Pozwala się na szerokie interpretacje, akceptując aspekty nowoczesnego życia, które poprzednie pokolenie otwarcie potępiało.

Wielu odchodzi rozczarowanych dostrzegając lekceważący stosunek chętnie akceptowany przez świat oraz przejawy „pop” kultury, które mają pociągający wpływ na młodych. Prawdopodobnie to „konflikt pokoleń” po części powoduje wycofywanie się starszych chrześcijan z ich miejsc kultu, ponieważ niezbyt młodzi ludzie mają trudności w okazywaniu szacunku modnemu kościołowi i modnemu pastrowi bez większych zastrzeżeń.

Smutne, że wycofywanie się z uczęszczania do kościoła jest dostrzegane przez młodsze pokolenie jako ważny sygnał ze strony starszych, że regularne praktyki religijne są niepotrzebne. Jeśli dziadek i babcia nie chodzą do kościoła, to dlaczego my mamy chodzić? Kościół jest nam potrzebny jedynie wtedy, kiedy chcemy wziąć ślub lub chrzest!

Jest jeszcze iskierka nadziei

Pocieszające jest zapewnienie, że istnieją kościoły, w których panuje duch Chrystusowy, a Pismo Święte nadal jest wiernie nauczane. Wielu wierzących mówi o wsparciu, które oferuje im ich kościół oraz towarzysze wiary i mówią, że są błogosławieni służbą pobożnych pastorów, którzy niestrudzenie pracują dla dobra tróćki.

Nawet mimowolne wołanie niewierzących o pomoc do Boga w chwilach kryzysu dowodzi instynktu, że ponad tym istnieje Istota sprawująca nadzór, do której ostatecznie mogą zwrócić się o pomoc. Radujmy się, że we właściwym czasie Jezus pociągnie wszystkich ludzi do siebie i pamiętajmy o Boskim zapewnieniu, że w nadchodzącym Królestwie „oni wszyscy poznają mnie, od najmniejszego z nich aż do największego z nich” (Jer. 31:34).

BS '04,34[UK]

Czy wygrana w loterii może uczynić cię szczęśliwym?

ZA CENĘ GAZETY i tabliczki czekolady, każdy z nas może kupić marzenie o wielu milionach funtów. Po wypuszczeniu na rynek EuroMillions, super loterii w Wielkiej Brytanii, Francji i Hiszpanii, gracze stawiają na najwyższą stawkę, która może wynieść 50 milionów funtów i choć szansa wygranej jest zaledwie jak jeden do 76 milionów – „one mogą być twoje.”

Pieniądze i szczęście

Chociaż w niektórych przypadkach fortuna może przynieść pożytek, to istnieją ostrzegawcze opowieści o zrujnowanych przyjaźniach, bankructwie, a nawet samobójstwach wśród loteryjnych milionerów. Psycholog Cary Cooper badał przypadki zwycięzców, którzy źle skończyli i wyciągnął wniosek, że pieniądze nie były ratunkiem dla tych, którzy przedtem byli niezadowoleni z życia.

Lawina loteryjnych nagród, intratne telewizyjne quizy i szybkie bogacenie się przez możliwości handlu elektronicznego zagraża Wielkiej Brytanii poważnym atakiem „affluenzy” – czyli problemów psychicznych trapiących bogatych ludzi. Jedną z charakterystyk dzisiejszego świata jest nieustająca szamotanina w celu zdobycia pieniędzy. Z jednej strony, wielonarodowe korporacje coraz bardziej dążą do osiągnięcia najwyższych zysków ze swego działania, często za cenę jakości usług czy produktów. Z drugiej strony, pracownicy są coraz bardziej wzburzeni i strajkują, aby zarobić więcej pieniędzy na pokrycie potrzeb coraz bardziej ambitnego stylu życia.

Chrześcijański skarb

Uniknięcie wplątania się w szamotaninę pogoni za materialnym zyskiem, nie zawsze jest łatwe, nawet dla chrześcijan. Warto zapamiętać, że wszystko co mamy, kim jesteśmy i kim mamy nadzieję być, jest w rękach Pana. „Marność” nie ma być częścią naszego życia, a ohydna żądza zysku jest potępiana przez Boga i wszystkich rozsądnych ludzi. Jak zasmucony musiał być Samuel, gdy jego synowie „udali się za łakomstwem, i brali dary” (1 Sam. 8:3). A Apostoł podkreślił szczególnie, że pastorzy, starsi i diakoni w kościele, nie powinni być „sprośnego zysku chciwi” (1 Tym. 3:3; 1 Piotra 5:2), ostrzegając wszystkich, że „korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy” (1 Tym. 6:10).

Dość smutne spotkanie Jezusa z bogatym człowiekiem także podkreśla niebezpieczeństwa wielkiego bogactwa – przeszkodę dla tych, którzy pragną wejść do Królestwa Bożego. Za pieniądze nie można kupić paszportu do nieba. Nie bogactwo samo w sobie, lecz *umilowanie* luksusu, poważania i władzy, jaką pieniądze mogą przynieść, jest niezgodne z naszym wiecznym dobrem. Jesteśmy szafarzami tych rzeczy, które zostały nam powierzone, a które należą do naszego Niebiańskiego Ojca. Wzrastające światowe bogactwo nie ma mieć miejsca w naszych nadziejach, które powinny się koncentrować na przyszłym świecie, w którym złoto i srebro nie będzie miało żadnej wartości. Pozostanie tylko niebiański skarb.

BS '04, 47[UK]

Bieżący oraz poprzednie numery **Sztandaru Biblijnego** można znaleźć na stronie internetowej

<http://epifania.pl>

Przez ten adres osiągalne są podobne strony w USA, we Francji, Niemczech oraz Wielkiej Brytanii

**„Wołaj z radości, ludu
z Jeruzalem! Patrz! Twój Król
nadchodzi!”**

TŁUMY GROMADZIŁY SIĘ w Jeruzalem na Paschę. Był to szczególny czas, w którym cały naród obchodził święto i przypominał sobie, jak wiele lat wcześniej Bóg wyzwolił ich z niewoli w Egipcie.

Jezus i Jego przyjaciele przebyli długą drogę i przyszli kilka dni wcześniej, zatrzymując się we wsi Betania, niedaleko Jerozolimy. Jezus miał zamiar co rano udawać się do miasta, w czasie tego tygodnia, aby uczyć ludzi o Boskiej dobroci i nakłaniać ich do większej wierności Bogu. To nie było daleko – około dwie mile – lecz pierwszego dnia Jezus zaplanował przybyć tam w szczególny sposób.

Tamtego ranka, po opuszczeniu Betanii, Jezus poprosił swych dwóch przyjaciół, aby poszli do pobliskiej wioski, zwanej Betfagie, gdzie mieli zobaczyć źrebię – młodą oslicę – przywiązaną do drzwi. „Przyprowadźcie ją do mnie”, powiedział Jezus, „a gdyby ktoś was pytał, powiedzcie, że wasz Mistrz jej potrzebuje.”

Dwóch przyjaciół znalazło oslicę, a choć ludzie stojący obok zapytali dlaczego ją zabierają, ich odpowiedź zadowolili ich.

Osły są łagodnymi i czułymi stworzeniami, które bardzo lubią przebywać z dziećmi i osobami upośledzonymi.

One potrafią również ciężko pracować i ciągnąć wielkie ciężary, poruszając się prawie w takim tempie jak my.

Na tym szczególnym osle nikt wcześniej nie jechał, lecz on był zupełnie spokojny, gdy uczniowie położyli na nim płaszcz jako siodło i podnieśli Jezusa na jego grzbiet.

Kiedy Jezus jechał do Jeruzalem, tłumy przyłączyły się do Niego w pochodzie. Ktoś zaczął wiwatować, ponieważ oni przypomnieli sobie, że prorok Zachariasz mówił o królu, który przyjdzie, jadąc na osle. Wszyscy przyłączyli się do wiwatowania. Oni ślali na drodze swoje płaszcze i gałązki z liśćmi – i z uśmiechem na twarzy, wszyscy wołali radośnie!

**„Hosanna! Chwała Bogu! Idzie Król! Błogosławiony,
który idzie w imieniu Pana!”**

Cóż za wspaniałe powitanie Jezusa! A jak myślicie, co odczuwał osiołek? Gdyby osły potrafiły mówić, ten z pewnością powiedziałby, jak czuł się zaszczycony, gdy tamtego dnia został wybrany, aby wieźć Pana Jezusa, przyszłego Króla całego świata.

Tę historię znajdziesz w Ewangelii Marka, rozdział 11, wiersze 1-10. Proroctwo znajduje się u Zachariasza, rozdział 9, wiersz 9.



BS '04, 48[UK]

„Niech hojnie wywiodą wody”

NOWA I KONTROWERSYJNA teoria o pochodzeniu życia na ziemi wywołała poruszenie wśród naukowców pod koniec 2002 roku.

Według tej teorii organizmy żywe powstały w tak zwanym „nieorganicznym inkubatorze” wytworzonym nie na powierzchni ziemi, lecz w zupełnej ciemności na dnie oceanów. Zaproponowana przez prof. Williama Martina z uniwersytetu w Disseldorfie i prof. Michaela Russella z Centrum Badań Środowiska lw Glasgow, wywróciła konwencjonalne poglądy. Od około 1930 roku, najbardziej akceptowana teoria o pochodzeniu komórek, a zatem życia, mówiła, że reakcje chemiczne w przedwiekowej atmosferze ziemskiej wytworzyły podstawowe elementy życia.

Rok później następna kontrowersja trafiła na pierwsze strony gazet. Dwóch amerykańskich geologów zdecydowanie twierdziło, że najwcześniejsze hydrotermiczne otwory w dnie morskim – mające rzekomo więcej niż trzy miliony lat – są prawdopodobnie niczym więcej niż złożami podwodnych źródeł aktywnych przez ostatnich kilka tysięcy lat. Te otwory wyrzucają silny strumień bogatej w minerały wody i tworzą niezwykle ekosystem dla podtrzymania głębokowodnych stworzeń, żyjących w zupełnych ciemnościach. Ta ostatnia teoria może mieć ważne konsekwencje w naukowym zrozumieniu początków życia na ziemi i ich mikrobowych form.

Bóg zakwestionował zarzuty Hioba

„Czy zgłębiłeś źródła, z których wychodzą morskie wody, czy przechadzałeś się po dnie otchłani?” (Hiob 38:16, *Żywa Biblia*). Wówczas ironiczne pytanie – lecz możliwe, że wzrost wiedzy przepowiedziany przez proroka Daniela (12:4), może z czasem rozwikła przed człowiekiem pewne złożone tajemnice życia?

I być może, że od samego Stwórcy mamy wsparcie do poszukiwania w głębinach oceanów, ponieważ On dał nam znaczący opis swego dzieła w piątym dniu twórczym: „Niech obficie wywiodą wody ruszające się stworzenia, które mają życie ... i stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelkie żywe stworzenie, które się rusza” (1 Moj. 1:20,21, KJV).

Obecne niezwykle odkrycia pobudzają zainteresowanie nie tylko naukowców, lecz wszystkich

**„Umystów ciekawych wędrujących po świecie,
I dążących stworzenia cudów śladem.”**

Niewątpliwie kontrowersje będą trwać nadal, lecz możemy być pewni, że ponieważ człowiek rzeczywiście „przechadza się po dnie oceanów”, dokonywane tam odkrycia wciąż będą zadziwiać świat i chwalić Stwórcy.

BS '04, 48[UK]